

ŹRZESZÓW · PRZEMYSŁ · JAROSŁAW · ST. WOLA
PRZEWORSK · ŁAŃCUT · LUBACZÓW
ROPCZYCE · BŁĄŻOWA · RADYMNO.

POBUDKA

PISMO · KPN · OKREGU
RZESZOWSKO-PRZEMYSKIEGO

NR · 17 · ROK · III · CENA · 500 ZŁ. ·

1990 R.



DZIS W NUMERZE : ROSYJSKA F B I ... PROFANACJA PAMIĘCI NARO-
DOWEJ ... ROSJA. POD RZĄDAMI BOLSZEWIKÓW...
WYWIAD Z MARIĄ MOCZULSKĄ ... KONSTRUKTYWNE
PYTANIE DO KONSTRUKTYWNEJ OPOZYCJI...

KWADRATURA KOŁA

Zapanowała zgodność między na wpół skruszonymi komunistami, Kościółem i Solidarnością, która zresztą reprezentuje tylko część społeczeństwa polskiego, że proces zmian należy wyhamować. Partia komunistyczna niezależnie od tego, jak się dzisiaj nazywa głosi proste i jak się dzisiaj okazuje, skuteczne hasło: no nas nastąpi chaos. I przykro jest widzieć Wałęsę, Gieremkę czy Glempa podających się temu strachowi. Od 10 lat słyszę, choćby od Michnika czy Modzelewskiego, że partia komunistyczna zanika, powoli, ale systematycznie. Otóż mamy dowody, że tak wcale nie jest. Ponadto Solidarność robi wszystko, co możliwe by ją ratować, by ją utrzymać przy władzy, nawet głosując na nią, gdy okazuje się to niezbędne (...) Aktualny rozwój wydarzeń w Polsce służy i Zachodowi, i Związkowi Radzieckiemu, ale na pewno nie krajowi. Polska jest w tej chwili najbardziej eleganckim przedmiotem imperium, które z upodobaniem prezentuje na Zachodzie Gorbaczow

ciąg dalszy str.2

SKANDAL

Nowojorski "Nowy Dziennik" z 17 XI 1989r. przypomina, że pierwszą pokojową nagrodę im. Roberta Kennedyego przyznano w 1989r. A. Michnikowi i Z. Bujakowi. Oto, co na ten temat pisze Andrzej Rozpłochowski w "Solidarności Szczecińskiej"

(...) Rodzina Kennedych ustanowiła nagrodę pokojową i po raz pierwszy przyznano ją w 1986r, ale nie tylko pp. A. Michnikowi i Z. Bujakowi, lecz także pośmiertnie księdzu Jerzemu Popiełuszcze. (...)

W ubiegłym roku, będąc już na emigracji, dowiedziałem się o skandalu jaki towarzyszy owej nagrodzie. Okazało się, że nagroda przyznana śp. księdzu J. Popiełuszcze nie została wręczona nikomu z jego bliskich, ani nikomu innemu. Sprawa nie mogła ujrzeć światła dziennego, bowiem nie pozwalała na to skromność i zażenowanie rodziny ks. Jerzego oraz grono przyjaciół i działaczy opozycyjnych, a także trudności z przebicciem się informacji. Dopiero w tym roku Zb. Bujak zmuszony był przyznać że nagroda została podzielona na dwie pierwsze z pominięciem rodziny zmarłego księdza.

Fwadratura koła c.d.

Zmiany się przecież dokonują, wszystko odbywa się spokojnie i Polska samą siebie współpracuje ze Związkiem Sowieckim. Dla wszystkich sytuacja idealna, obróć Polskę(...) Polska we wszystkich sprawach międzynarodowych głosuje raczej ze ZSRR. Węgry i Czechosłowacja zażądały jej -sno wycofania wojsk sowieckich ze swych krajów. Polska tego nie zrobiła. Głosowała również za utrzymaniem RWPG, czyli zgodnie z wolą Rosjan i odwrotnie właśnie niż Węgry i Czechosłowacja. Można z tego wyprowadzić wniosek, że Polska jest okupowana za zgodą własnego rządu. To stanowisko jest dla mnie dużym zawodem(...) Jeszcze raz powtarzam: Kluczem do rozwoju Polski jest wolność polityczna a nie ekonomiczna. W Polsce zarysowuje się trwały sojusz solidarnościowo-komunistyczny. Jedni drugim stają się coraz bardziej niezbędni. Powstało coś, co na -zwałbym podwójną monopartią, podwójną nomenklaturą, która doszła do wniosku o wzajemnej niezbędności. Jedni dla drugich stają się gwarancją przetrwania. Jedni i drudzy traktują wolność Polski jako ewentualny dar ze strony Związku Sowieckiego. (Alain Besancon dla Tygodnika Solidarność -wypowiedz w nr.990)



=====

TOMASZ TWARDOWSKI

ROSYJSKA F B I

Gwałtownie wzrastająca przestępczość w ZSRR skłania władze imperium do poszukiwania nowych metod walki ze światem przestępczym. Najnowszym pomysłem w tym kierunku jest połączenie działań KGB i sowieckiego VI departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na wzór amerykańskiej FBI. Nowa formacja ma przeciwdziałać zorganizowanej przestępczości, której rozwój i wzrost od ubiegłego roku szacuje się na ok. 20%. Metody sowieckich maffii coraz częściej opierają się na agresji i okrucieństwie. W 1989 roku miały miejsca 93 morderstwa związanych z walką przestępczych gangów i co najmniej 377 wojen poszczególnych band prowadzonych celem osiągnięcia wpływów w poszczególnych terytoriach. Skala zjawiska stwarza według opinii Kongresu Deputowanych Ludowych zagrożenie dla gorbaczowskiej pierestrojki. Konferencja prasowa szefa VI Departamentu MSW wzbogacona została o taśmy video przedstawiające broń, którymi dysponują gangi, pistolety, broń maszynowa Bk - 47, materiały wybuchowe, noże i siekiery jak również liczne sumy pieniędzy pochodzące z rabunków, korupcji, prostytucji oraz przemytu narkotyków. Szef VI Departamentu omawiając nową koncepcję walki z przestępczością oświadczył, że dotychczasowe porażki władz z mafiemi funkcjonującymi w ZSRR są rezultatem postawy polityków, którzy nie doceniali wagi problemów.

=====

WSZYSTYIM MIESZKAŃCOM JAROSŁAWIA, PRZEMYŚLA, PRZEWORSKA
RADYMA I RZESZOWA, KTÓRZY GŁOSOWALI NA KANDYDATÓW KONFEDERACJI
POLSKI NIEPODLEGŁEJ GORĄCE PODZIĘKOWANIA W IMIENIU WŁADZ K P N
SZŁADA REDAKCJA " POBUKI "



ROSIJA POD RZĄDAMI "LUDU"

18 V 1918 r. w krakowskich "Nowościach Ilustrowanych" ukazał się niniejszy artykuł. Pragnąc przybliżyć i przypomnieć Państwu atmosferę "tamtych dni" publikujemy go w całości.

Od czasu traktatu brzeskiego osłabło wszędzie zainteresowanie Rosją i rozgrywanymi się tam wypadkami. Nad państwem bezsilnym na zewnątrz a rozkładającym się od wewnątrz - przeszedł świat do porządku dziennego. Obecnie dochodzą nas już tylko opowiadania osób o odległych echach rosyjskich walk domowych i prób organizacyjnych. Z wiadomości niepewnych i skąpo nadsyłanych niełatwo nawet odtworzyć wspólny obraz tamtejszych stosunków i tylko relacje osób przybywających z głębi Rosji rzucają światło na obecny stan rosyjskiego społeczeństwa. Z tych rozmaitych informacji wynika, że przewrót bolszewicki coraz wyraźniej zaznacza się jako decydujący pogrom inteligencji, czym był zresztą od początku. W Rosji zapanowała dziś dyktatura ciemnoty, bo każdy inteligent jest dziś tam uważany za burżuja i wroga ludu. Nie można też mówić o jakimkolwiek rządzie w Rosji. Jest to anarchia, która nie da się z niczym porównać. Dawne "samodzierżawie" cara rozszarpało się na setki tysięcy "samodzierżawców" nie odpowiedzialnych przed nikim, którzy sami wydają wyroki i rozstrzelują ludzi po miastach i wsiach. Bo Rosja rządzi dziś właśnie nieograniczona niczym władza band bolszewickich. Tyranię cara - zastąpiła jeszcze krwawsza, jeszcze bardziej barbarzyńska tyrania bolszewików.

Teoretycznie ma rządzić w Rosji "lud" a więc tak zwane "sowiety" (rady) przed nikim nieodpowiedzialne, utworzone samorzutnie za pomocą wyborów, dokonywanych z pominięciem wszelkich formalności i przy użyciu terroru znacznie niebezpieczniejszego niż była presja rządowa za dawnego systemu. Skład ich zupełnie jednostronny: przewodzi im garść zuchwałych agitatorów lub podstępnych spekulantów, którzy w ogólnej anarchii szukają zaspokojenia swoich apetytów. Władzę centralną reprezentuje Rada Sowieców, przebywająca obecnie w Moskwie, której delegaci tak zwani komisarze rady stanowią obecnie rodzaj rosyjskiego rządu.

W ostatnich czasach rozwija się przeciwko sowietom ruch jeszcze od nich radykalniejszy, który już otwarcie wywiesza sztandar anarchii. Dla anarchistów Lenin i wszyscy jego pomocnicy są najzwyklejszymi "burżujami", z którymi tak samo trzeba walczyć, jak ze zwolennikami despotycznych rządów. Jest to zwykła ewolucja płytkiego radykalizmu, nieliczącego się z rzeczywistością, że co chwila znajduje się przelicytowany go współzawodnik.

Bolszewizm jednak nie tylko z tego powodu traci coraz bardziej grunt pod nogami. Nawet jego zwolennicy widzą ogromną przepaść pomiędzy doktrynerskimi obietnicami jego przywódców, a rzeczywistością. Antymilitarne hasła bolszewików przyniosły Rosji zamiast unagnionego pokoju, najstraszniejszą wojnę domową i konieczność ulegania obcemu militarystom. Przedewszystkiem zaś reformatorskie eksperymenty bolszewickie, które miały uszczęśliwić lud, skutkiem powszechnej dezorganizacji przyniosły mu jeszcze większą nędzę i głód niż za rządów carskich. Bolszewizm jednak, choć zdyskredytowany moralnie, trzyma się jednak u władzy - najdzikszym terrorem. Hasła bolszewickie okazały się doskonałym płaszczykiem, pod którym staneły z bronią u nogi najdziksze męty społeczne. Bandy zdemoralizowanych "sołdatów" i najrozmaitsze "sotnie" popierają z całym zapalem rząd, który daje im zupełną wolność... mordów i rabunków. Gdy ideowi szermierze utopii socjalistycznych, doświadczeni w mniemaniu Gorkiego, z całą gwałtownością występują przeciw bolszewickim rządom - w "bolszewików" przedzierzgał się ciemny motłoch rosyjski - ten sam, który dawniej na usługach caratu urządzał pogromy...

"Bolszewizm" rosyjski przestał już dawno wyrażać jakikolwiek kierunek socjalny. Odnosił on zwycięstwo nad Kieryńskim dlatego, że gdy ten starał się utrzymać w armii dyscyplinę i karał zbrodnie - bolszewicy proklamowali niczym nie krępowaną i przed nikim nie odpowiedzialną - tak jak dawniej despotyzm carski - dyktaturę zdziczałych żołdatów. Z tych szczątków armii rosyjskiej powstały też uzbrojone : Bandy bolszewickie", które faktycznie rządzą dziś w Rosji i wobec których są bezsilni twórcy przewrotu bolszewickiego.

Do czego doprowadzą ostatecznie Rosję rządy tej nowej tyranii, bo tyrani nie carskiej, lecz żołdatów - najbliższa przyszłość okaże.

=====

WYWIAD Z MARIĄ MOCZULSKĄ - ŻONĄ PRZEWODNICZĄCEGO

KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Redakcja: - Czy ciężko jest być żoną Leszka Moczulskiego.

Maria Moczulska: - Ciężko jest być żoną każdego mężczyzny. Akurat Leszek Moczulski jest mało kłopotliwym mężem no pewno nie można się z nim nudzić.

Red. - Może uchyli nam pani nieco rąbka tajemnicy i powie w jakich okolicznościach poznała pani swego męża.

M.M. - Jako młoda studentka weterynarii udzielałam pomocy jego psom. To było bardzo dawno temu. W każdym bądź razie nic romantycznego

Red. - Jak pani ocenia Leszka Moczulskiego jako męża.

M.M. - Z biegiem lat coraz wyżej.

Red. - Co pani mąż jada : na śniadanie, obiad i na kolację ?

M.M. - To co mu postawię na talerzu. Mogę natomiast powiedzieć to czego nie lubi - to co w lodówce, w sklepie czy reustauracji. Innymi słowy lubi dania przygotowane w domu.

Red. - Towarzyszy pani mężowi w wielu jego podróżach co oznacza "życie na walizkach", czy nie wolała by pani aby mąż przebywał częściej w domu.

M.M. - Mam nadzieję, że nastąpi kiedyś taki czas ale dopuki mój mąż musi pędzić "życie wędrowne" mam obowiązek robić to razem z nim.

Red. - Przebywaliście teraz państwo w Rzeszowie i Jarosławiu, jak się pani podobają te tereny.

M.M. - Bardzo lubię te okolice Polski za specyficzny klimat. W Galicji przetrwał najbardziej klimat dawnej Polski. Przechowywanie pieczołowite pamiątek, kultywowanie dawnych obyczajów, stosunek do naszej przeszłości narodowej - to wszystko tworzy całość słynącą o uroku dawnej Galicji. Od razu widać jak śmieszne były tu próby zaszczepienia przez komunistów swojego stosunku do świata.

Red. - Czy często kłóci się pani z Leszkiem Moczulskim ?

M.M.-- Bardzo często.

Red. - Na jakie tematy.

M.M.-- Zawsze o głupstwie. O to żeby założył krawat i inne takiej wagi sprawy. Na poważne sprawy się nie spieramy gdyż zawsze jest ważniejsze zdanie męża. Mój mąż mówi, że jest bardzo zgodny tzn. kiedy mamy zdanie jednakowe decyduje zdanie moje a kiedy mamy zdania różne - decyduje zdanie jego.

cd.str. 5

Red. - Czy gdyby miała pani jeszcze raz wybierać, wybrała by pani Leszka Moczulskiego?

M.M. - Tak, oczywiście! Nasz wybór był świadomy i wydaje mi się, że jesteśmy dobraną parą. Lubię swojego męża.

Red. - Dziękujemy pani za rozmowę.

ZBIGNIEW PIKORZ

KONSTRUKTYWNE PYTANIE DO KONSTRUKTYWNEJ OPOZYCJI

Od początku 1989 r. w wyniku pogarszania się warunków bytowych ludności zaczął rosnąć społeczny napór i niezadowolenie. Wprawdzie do kulminacyjnego punktu wrzenia było jeszcze daleko - niemniej władza zasobniejsza o doświadczenia z buntów społecznych (1956, 1968, 1970, 1976, 1980 roku) przygotowała się do nowej konfrontacji bardzo starannie. Ponieważ sama była za słaba, musiała - nawet za cenę znacznych ustępstw (kompromisu) - znaleźć sobie sojusznika. Twierdzenie, że "tylko z konstruktywną opozycją" można się dogadać znalazło swoje praktyczne uzasadnienie w decyzjach ówczesnych władz. Tak doszło do powstania "orałkiego stołu", cichej i tajnej umowy, - Targowicy, w której oprócz komunistów udział wzięli czołowi działacze lewicowej części "Solidarności". Zadowolone były obie strony. Komuniści utrzymali ster rządów w swoich rękach (prezydent, MON, MSW, środki finansowe i propagandę) oraz gwarancję, że ich wcześniejsze poczynania nie ulegną żadnemu rozliczeniu. "Solidarność" za cenę współrządzenia odciąć się musiała od wcześniej głoszonych ideałów i tradycji na które bez przerwy się powoływała. Zaczęły się czystki w związku, opluwanie i oczernianie Grup Roboczych, odsuwanie ludzi niewygodnych i niebezpiecznych dla świeżo zawartego z czerwonymi kompromisu, niedemokratyczne metody Komitetów Obywatelskich lansowania i wyboru kandydatów do Sejmu i Senatu.

Świeży duet polityczny szybko i z wielkim hukiem przystąpił do ratowania zrujnowanej gospodarki. Jak zwykle - zgodnie z 45 -letnią tradycją - cały ciężar "nowych" reform gospodarczych spadł na barki społeczeństwa. Wprawdzie byli winni, ale w imię chrześcijańskiego miłosierdzia... kazano zapomnieć i wybaczyć.

Tak pojmowane miłosierdzie pozostaje pustym sloganem, fałszywą wartością, która chronić ma winnych i zapewniać bezkarność przyszłym - potencjalnym winowajcom. Daleki jestem od rzucania haseł - "dobry czerwony to martwy czerwony" ale są jednak granice, których nikomu za żadną cenę przekraczać nie wolno.

Zło rodzi zło. Ze złem trzeba walczyć - napiętnować i żądać zadośćuczynienia. Inaczej dalej będą wszyscy. Jeśli dzisiaj nie będzie się karać winnych, to jutro niewinni będą karani.

Intencją "Targowicy" było to, byśmy w euforii i zauroczeniu w nią rzucili się do ratowania rozgrabionej gospodarki. Tak się jednak nie stało. I choć zamiar dobry to i chwalebny, to sposób jego wykonania budzi poważne wątpliwości i obawy. Samo zaś twierdzenie - "uda się, bo się udać musi" - jest twierdzeniem życzeniowym i z rzeczywistością wspólnego nic nie ma.

Zniecierpliwienie i rozgoryczenie ogarnia coraz to szersze kręgi Polaków na ustach których wymalowane jest tytułowe pytanie: kto zapłaci za nieudany eksperyment gospodarczy pana Balcerowicza?

Ps. Spadek produkcji wynosi obecnie prawie 40%, bezrobocie sięga ponad 400 tys. i ma tendencję wyraźnie zwykłą, a spadek stopy życiowej zamiast przewidywanych 10% wynosi dziś w granicach 40 - 50%.

Wygląda na to, że recesja zamiast 6 miesięcy potrwa znacznie dłużej, nic nie wskazuje na rychłe ożywienie gospodarcze, a nadchodzące podwyżki świadczą, że najgorsze jeszcze przed nami

ALBERT RZESZOWSKI :

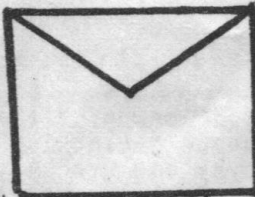
SAMORZĄDY TERYTORIALNE -
W ZASADZIE TAK, ALE...

Wybory z czerwca zeszłego roku nie zaspokoili wszystkich naszych oczekiwań i nadziei. O ile wtedy kompromis z komunistyczną władzą mógł być sposobem osiągnięcia pewnego celu politycznego, o tyle dziś kunktatorstwo i pobłażliwość wobec tych, na których spoczywa odpowiedzialność za moralny i gospodarczy stan Polski - jest faktem ze wszech miar zastanawiającym i budzącym pewne niepokoje. Ciężary reform próbuje się zrzucić w całości na społeczeństwo, nie dając mu jednak nic w zamian. Odbyte niedawno wybory do samorządów terytorialnych mają przybliżyć nas do demokracji. Musimy sobie jednak zdawać sprawę z tego, że nowym radnym, nowym władzom terenowym przyjdzie działać w skostniałych jeszcze strukturach państwa scentralizowanego i rządzonego systemem nakazowo-rozdziałczym. Nie zreformowawszy struktur centralnych państwa i nie rozliczywszy się dokładnie z przeszłością, próbuje się dokonać reform w terenie. A warunkiem niezbędnym dla sprawnego funkcjonowania samorządów terytorialnych jest stworzenie silnych i trwałych podstaw ich działalności, oddając im władze rzeczywiście, a nie pozornie, formalnie. Myślę tutaj o uchwaleniu kilku ustaw, zapewniających szeroką autonomię województwom i ich władzom, wybranym na zasadzie Sejmów krajowych. Należałoby się chyba zastanowić nad poważnym zredukowaniem ilości województw, których obecna liczba wyklucza sprawne funkcjonowanie gospodarki i jej dynamiczny rozwój. Krajowe ministerstwa (powołane zamiast wydziałów tzw. WRN-ów) mogłyby sensownie pokierować rozwojem, także gospodarczym regionu. Przy najlepszych nawet chęciach wiele inicjatyw może nie dojść do skutku z powodu wydawożby się prozaicznego - pieniędzy. Dlatego nowe, większe województwa, poszczególne miasta i wsie powinny przejść na własny rozrachunek. Podatki obywateli zasilające budżety miejscowe powinny być przeznaczane na cele lokalne i zgodnie z dobrem mieszkańców. Prawdziwa samodzielność powinna zapewniać złożonym z radnych parlamentom krajowym uchwalanie ustaw terenowych, z uwzględnieniem wolności obywatelskich i poszanowania prawa.

Należałoby zrobić wszystko, by radni mieli rzeczywisty wpływ na urzędników administracji państwowej, województw, prezydentów miast. Wydaje się, że najpierw należałoby stworzyć mocne podstawy funkcjonowania samorządów terytorialnych, a dopiero później przystąpić do wybierania ich składów personalnych. O ile w czerwcu wybór był dość prosty, to teraz spoczywa na nas o wiele większa odpowiedzialność, wybrani kandydaci, radni mogą mieć czasami duży wpływ na nasze życie. Trzeba mieć tego świadomość.



LISTY DO REDAKCJI



Od stałego czytelnika otrzymaliśmy list, w którym informuje nas o wypaczeniach osób związanych z byłym aparatem partyjnym. Osoby te kandydowały w wyborach do samorządów terytorialnych. Ze względu na to, że pismo nasze ukazuje się raz w miesiącu opublikowanie tego listu po sprawdzeniu jego autentyczności ma charakter wyłącznie dokumentalny. Demaskuje on osoby związane z)w aparatem i przedstawia ich prawdziwe oblicze.

(...)Gmina Radymno w składzie 17 wsi żyje bez żadnej nadziei na przyszłość, zżerana trądem pospolitego chamstwa i złodziejstwa miejscowych kacyków przyzwyczajonych do bezkarności. Za tragiczny stan naszej gminy ponoszą odpowiedzialność ludzie zajmujący stanowiska na różnych szczeblach władzy gminnej. W tym wymiarze - polskiej prowincjonalnej, najprawdziwszej ojczyzny, zniszczenie, złodziejstwo, niekompetencja, arogancja - stają się do tego stopnia powszechne, iż ludzie dotknięci tymi przejawami zła przestają reagować, nawet bronić się. Radymno to organizm mały, mali są i złodzieje. A oto oni, postacie żałosne, w swej małości, nadęci władzą i żądzą osobistych korzyści, traktujące urzędy i zakłady jako własność prywatną.

Dyrektor POM w Radymnie Janicki na stałe zameldowany w Kłodzku na koszt zakładu przygotował sobie mieszkanie w starym budynku ośrodka szkoleniowego. Samochód służbowy jest w istocie przeznaczony do jego celów prywatnych na trasach Radymno - Kraków - Kłodzko. Ciągnik rolniczy kupiony za bezcen i wyremontowany na koszt POM-u, sprzedaje za 600 tys. zł. Dziwnym sposobem przyczepa campingowa zakupiona przez zakład staje się jego własnością. Jest to donrawdy dziwny osobnik, trapiiony czy to kleptomanią, czy może zanikiem rozeznania gdzie jest jego miejsce. Sprzęt świetlicowy, łącznie z kolorowym telewizorem zapewne sam przeniósł się do mieszkania Dyrektora Janickiego. Ponad 40 pracowników umysłowych w tak małym zakładzie to chyba lekka przesada. Przy takich proporcjach, i - takim dyrektorem - zakład skazany jest na wieczną upadłość a robotnicy na bezrobocie. A może o to właśnie chodzi panu Janickiemu?

Kolejną "wielce zasłużoną" osobą dla naszego regionu jest towarzysz Marcinko. Były Naczelnik Miasta i Gminy, wcześniej przykładny ministrant. Rządził się swoją prywatą 13 lat, doprowadzając Radymno do stanu całkowitej ruiny. Najbardziej gustował w zagranicznych wyjazdach do Francji i ZSRR z zespołem "Ostrowiaczy". Razem z nim jeździli i inne osoby z tzw. "Towarzystwa Wzajemnej Adoracji" jak Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej i inni. Koszty rzecz jasna pokrywane były z kasy miasta - wprost z budżetu. Innymi słowy za ekscesy Naczelnika płacili mieszkańcy. Kup budynku od pani Zielińskiej po znacznie wyższej cenie niż żądała właścicielka to osobny rozdział. Budynek niby kupiony, lecz po co i w jakim celu? (...)

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

OD REDAKCJI.

Nie wszystkie szczegóły listu zostały tu opublikowane. Duża ilość "wyliczanek" zajęła, by nam zbyt wiele cennego miejsca. Zgadza się z panem całkowicie, że opisane przez pana przypadki wymagają pilnych rozliczeń. Jeżeli jest prawo to musi dotyczyć absolutnie wszystkich i wszyscy muszą je respektować. Pana listem spróbujemy zainteresować NIK.

PROFANACJA

Kolejny raz pamięć narodowa została sprofanowana. 31 marca, z okazji 50-tej rocznicy wymordowania polskich oficerów z obozów jenieckich Kozielecka, Starobielska i Ostaszkowa w całym kraju odbyły się uroczystości upamiętniające tę zbrodnię ludobójstwa. Tym razem nie było represji - wręcz przeciwnie: w obchodach wzięli udział spadkobiercy katyńskich morderców - Jaruzelski, Kiszczak i towarzysze.

Po złożeniu kwiatów pod kopalnią "Wujek", Jaruzelski usiłuje zamyslić nam oczy kolejnym pustym gestem. "Lecz nie bądź bezpieczny - poeta pamięta..." Zupełnie nie dziwi natomiast obecność w tym towarzystwie Prymasa Głępa i zawodników z drużyny Wałęsy. Wszak ksiądz Prymas, podobnie jak Wałęsa, publicznie nazwał Jaruzelskiego polskim patriotą. Mazowiecki świętował obchody tzw. Rewolucji Październikowej a Stelmachowski 22 Lipca - rocznicę początku sowieckiej okupacji.

(Solidarność Walcząca nr.34)

ARTUR ŁEPECKI

CZY KOMUNISCI ODDALI WŁADZĘ?

O tym, że komuniści oddali władzę przekonują nas gorliwie od kilku miesięcy niektórzy posłowie i senatorowie PRL. Część społeczeństwa bierze to za dobrą monetę. Prawdą jest, że wielu dzisiejszych parlamentarzystów znalazło się na Wiejskiej raczej przypadkowo. Fakt ten jednak nie upoważnia ich do mówienia podobnych bzdur. Bo czyż rzeczywiście czerwony oddał władzę? Nie, nie oddał. Kto ma w ręku wojsko, milicję, nomenklaturę, a w dodatku urząd Prezydenta, ten właśnie ma władzę. A za -tem panowie z O K P - leniej by było, abyście powstrzymali się póki z twierdzeniem, jakoby komuniści oddali władzę i jeszcze raz przyjrżeli się uważnie "rządowi Rzeczypospolitej". Gabinet Mazowieckiego to: Kiszczak, Śiwicki, tych panów znamy aż za dobrze i wiemy doskonale co reprezentują i do czego są zdolni. Nawiasem mówiąc ufam, że przyjdzie dzień, kiedy oni i im podobni staną przed trybunałem i odpowiedzą za swoje uczynki. Idąc dalej: ministrowie z dawnego Z S L-u i S D, stronnictw skompromitowanych w oczach społeczeństwa. Kto nam zostaje? Kogo my jeszcze mamy? W "naszym rządzie", 11-tu ministrów z ekipy Wałęsy. Siedmiu z nich to byli urzędnicy partyjni, mający swój udział (np. Jacek Kuroń) w budowaniu komunizmu w Polsce. A zatem czy istotnie czerwony oddał władzę? Oczywiście nie! A jeżeli już ktoś by się bardzo upierał że jednak część władzy oddał, to niech mu będzie. Pytanie tylko komu? Swoim byłym ludziom?

KONTRA NR 2)11

POBUKA - jest pismem K P N Okręgu Rzeszowsko-Przemyskiego. Redaguje Zespół. Kontakt przez biura K P N: JAROSŁAW ul. Świerczewskiego 17 (dawny Urząd Miasta) RZESZÓW ul. Jagiellońska 6 PRZEMYSŁ ul. Waryńskiego 15. Przedstawicielem pisma jest pan Kazimierz Ivosse w R F N.

Dziękujemy: pani Annie Kowalskiej za projekt plakatów przedwyborczych panu dyrektorowi M O K za udostępnienie nam sali w czasie kampanii przedwyborczej.

